

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 285

Wojna abisyńska, czy europejska?

Zaczęły się narady pokojowe Apel Anglii o honorowe zakończenie sporu

LONDYN, (tel. wł.) — Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentu angielskiego, które ze względu na mowę ministra Spraw Zagranicznych Hoare nazwane zostało „wielkim dniem parlamentarnym”.

Omawiając sytuację europejską i doszedłszy do zatargu włosko-abisyńskiego min. Hoare stwierdził: „My głosimy zasadę: Pokój święta lub zniszczenie. Ta zasada każe nam odegrać tę rolę w Genewie, jaką odegramy w W. Brytanji, nie ma zamiaru mieszać się w sprawy wewnętrzne innych narodów, dlatego nie walczymy z łaszczym, lecz działamy w interesie pokoju”.

Nawiązując do uchwalonych przez Ligę sankcji gospodarczych względem Włochów, min. Hoare powiedział: „Sankcje nie będą skuteczne, gdy zastosowane będą zbiorowo. Skrócą one czas trwania wojny. Również sankcje wojkowe mogą być zastosowane tylko zbiorowo. Dotychczas takie warunki w Genewie nie istniały”.

Minister Hoare nie podziela zdania tych, którzy twierdzą, że W. Brytanja powinna natychmiast zabiegać o kanał Suezki i przestać komunikację z Włochami. Spór obecny nie jest sporem pomiędzy W. Brytanją a Włochami i wysuwanie tego rodzaju pomysłów jest tylko niebezpieczne i prowokujące. Dość już materiału zapalnego leży w Europie. Zadaniem rozsądnego człowieka nie pragnie stosować środków, które nie mogą być zbiorowo zastosowane,

lub które w razie zastosowania przekształciłyby wojnę abisyńską w wojnę europejską.

Ani jeden dzień, ani jeden tydzień nie powinien upłynąć bez okazania gotowości do honorowego załatwienia tego nieszczęsnego sporu. Korzystamy z okazji, aby podkreślić tę konieczność szukania dróg do honorowego załatwienia sporu w ramach Ligi Narodów. Poza granicami Włoch byłem bowiem pierwszym politykiem, który przy-

pomniał światu słuszność włoskiego żądania ekspansji i gospodarczego bezpieczeństwa. Poszedłem nawet dalej i wiedząc, jak wielkie znaczenie niektóre kraje przywiązują do sprawy surowców kolonialnych, oświadczyłem na zgromadzeniu Ligi, że gotowi jesteśmy szczerze i z najlepszą wolą, w atmosferze pokoju, rozważyć tę sprawę, celem usunięcia przyczyny zniszczenia.

PARYŻ, (PAT). — Havas do-

nosi w Rzymu: Ambasador Drummond był przyjęty przez podsekretarza stanu Suvicha. Wczoraj Suvich rewizytował Drummonda. Te dwie rozmowy pozwalają na przypuszczenie, że rozpoczęła się pewna akcja dyplomatyczna pomiędzy ambasadą Wielkiej Brytanji a pałacem Chigi.

czyć do Makalle, aby własnoręcznie tam zawiesić włoską chorągiew.

Z Addis Abeby doonsza, że wczoraj rano wyjechał na front północny minister wojny ras Mulgeta. Minister ma kierować operacjami wojennymi w prowincji Tigre, a towarzyszy mu kubański oficer, kpt. Francis Alex.

Komunikat kwatery Negusa zaprzecza wiadomościom o upadku Makalle, tem niemniej sytuację na froncie północnym nazywa b. poważną.

Wielkie wrażenie wywołała też w stolicy Abisynji wiadomość o obdarowaniu przez gen. de Bono wołnością 7.000 niewolników w zajętej przez Włochów części prowincji Tigre.

BUNTOWNICZA DZIAŁALNOŚĆ KROLIKÓW

Potwierdzają się także wiadomości o wewnętrznych nieporozumieniach w Abisynji. Tak np. mimo wielu wezwań nie stanęli dotychczas pod broń mieszkańcy prowincji Goggiam (półn.-zachód kraju), gdyż b. król tej prowincji, ras Haile, przebywa nadal w więzieniu w Harrarze za buntowniczą działalność. Również głośno się mówi o nieporozumieniach między cesarzem a Dedjasmaczem Ababa, niezadowolonym z uzbrojenia, jakie otrzymała jego 12-tysięczna armia.

100.000 KARABINÓW ANGIELSKICH

Z Addis Abeby wysłano wczoraj na oba fronty 15.000 karabinów, 900 karabinów maszynowych i znaczne ilości amunicji. W ciągu tygodnia do stolicy nadejdzie około stu tysięcy karabinów, najnowocześniejszych angielskich systemów.

Na południe kraju wysłano najwybitniejszych inżynierów - cudzoziemców, którzy umocnią mają fortyfikacje w okolicy Daggabur. Linja Dżidziga — Mustahil — Daggabur, to obecnie główny nerw południowego frontu. Po przetrwaniu tej linii droga Włochów do Harraru i linii kolejowej Addis Abeba — Dżibuti stać już będzie otworem.

Według informacji ze źródeł abisyńskich wojska Haile Selassie poniosły duże straty w prowincji Semin. Wojownicy abisyńscy zacierpieli długim oczekiwaniem wbrew wydanym przez dedzasmacza Ayelu rozkazom zaatakowali ufortyfikowaną przez Włochów wyniosłość.

Włoskie karabiny maszynowe sprawiły wielkie spustoszenie w ich szeregach. Przeszło 100 Abisyńczyków pozostało na polu bitwy. Dedzasmacz Ayelu jest ranny.

Uzgodnione z Francją warunki pokoju

RZYM (PAT.) Koła francuskie dorzucają następujące nowe szczegóły do ogłoszonych w Paryżu propozycji, które były rozważane w toku ostatnich rozmów francusko-włoskich. Oto te propozycje:

1) Abisynja otrzymała miałaby dostęp do morza wyłącznie komunikacyjny, a nie terytorjalny przez port włoski

w Erytrei — Assab.

2) Prowincja Tigre miałaby być włączona do posiadłości włoskich, jako państwo autonomiczne pod władzą rasą Gugsy, a tytułem prawnym do zajęcia kraju przez Włochy miałaby być wola ludności wyrażona ewentualnie w drodze plebiscytu.

3) Włochy otrzymałyby z-

ramienia Ligi Narodów mandat nad krajami podbitymi przez Menelika II przed 40-tu laty, a więc nad Ogadenem, Harrarem i Dankalją.

4) Pozostała część Abisynji zostałaby oddana pod mandat lub zarząd Ligi, przyczem Włochy miałyby zapewnione wielkie przywileje gospodarcze i polityczne.

Zaciekle boje o Makalle

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

W dniu wczorajszym mimo ponownych deszczów na południowym froncie, włoscy lotnicy rozpoczęli bombardowanie odcinka Scuiarebi — Mehi i kotłinę rzeki Szebeli. Cofające się oddziały czarnych zaatakowane zostały przez askerów pod dowództwem słynnego już na Czarnym Łądzie majora Tava. Po kilkugodzinnej walce na białą broń Abisyńczycy zostali rozproszeni; według źródeł włoskich ze strony Abisyńczyków jest 80 trupów i około 500 rannych, oddział majora Tava stracił podobno tylko czterech (?) ludzi. Na zajętych w następstwie pozycjach Włosi znaleźli 2 armaty, 6 karabinów maszynowych, setki karabinów i

skrzyń z amunicją.

Zaciekle walki trwają także w okolicach Ual-Ual. Jeden z oddziałów abisyńskich w sile 1000 ludzi, pozostający pod komendą belgijskiego oficera, dostał się dosłownie w dwa ognie włoskiej artylerji. Po bohaterkiej obronie zdołano się uratować jedynie 200 żołnierzy, z których część jest ciężko ranna.

Włosi zdobyli bez trudu zbocza góry Grades i atakują teraz miejscowość Gorahai, znajdującą się już w drugiej linii obronnej Abisyńczyków. W okolicy Gorahai skoncentrowanych jest teraz 150 tys. czarnych żołnierzy, należy też oczekiwać niezwykle zażartych walk na tym odcinku.

Sytuacja Abisyńczyków na froncie północnym znacznie się pogorszyła; według wiadomości z Sudanu okolice Makalle są terenem niezwykle zacieklej walk; w południe Makalle zostało już jakoby zdobyte przez Włochów i po 3 godzinnej strzelaninie zpowrotem oddane Abisyńczykom. W każdym razie były to najkrwawsze starcia całej dotychczasowej kampanji abisyńskiej, donoszą bowiem o zawrotnych cyfrach rannych i zabitych.

Włosi posuwają się energicznie na Aszangi Sees; zdobycie tej miejscowości (90 km. na poł.-wschód od Makalle) byłoby ogromnym ciosem dla wojsk Negusa, gdyż z Aszangi Sees prowadzi wprost do Addis-Abeby 400 kilometrowa, niedawno dopiero zbudowana szeroka szosa.

GUGSA NA FRONCIE

W czołowej grupie wojsk włoskich maszeruje także 3.000 wojsk abisyńskiego zdrajcy ras Gugsy, który kryje prawe skrzydło armji gen. de Bono. Gugsza miał oświadczyć, że pierwszy chce wkro-

Dziś zbiera się Sejm

Dziś zbiera się Sejm. Posiedzenie jest oczekiwane z dużym zainteresowaniem. Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia zabierze głos premier Kosiński, który przedstawi program rządu.

W dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach, który stanowić będzie temat obrad nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, zabierze głos wicepremier Kwiatkowski. Projekt ustawy zostanie odesłany na dzisiejszym posiedzeniu do specjalnej komisji, która zbierze się zapewne po posiedzeniu plenarnem Sej-

mu. Przypuszczalnie już w sobotę projekt ustawy powróci na plenum Izby i zostanie ostatecznie uchwalony. Senat zajmie się rozpatrzeniem projektu ustawy o pełnomocnictwach w poniedziałek lub wtorek.

W dniach najbliższych oczekiwana jest nominacja dotychczasowego posła Rzplitej w Pradze, min. Wacława Grzybowskiego, na stanowisko wiceministra w Prezydium Rady Ministrów, na miejsce wiceministra Krzysztofa Siedleckiego, który ma przejść na inne stanowisko.

Narady na Zamku

Wczoraj odbyła się u Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział: p. premier Kosiński, b. premierzy Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie wchodzący w skład Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Major Karpiński leci do Azji

Jego śladem pędzi lotnik australijski

BUKARESZT, (PAT.) Major Karpiński odleciał wczoraj rano o godz. 9-ej według czasu wschodnio-europejskiego do Konstantynopola.

Odlot odbył się w obecności attache wojskowego płk. Kowalewskiego i jego zastępcy mjr. Rastawieckiego. Przy naprawie defektu opon władze rumuńskie okazały wielką uprzejmość i udzieliły lot-

nikowi polskiemu najdalej idącej pomocy.

Warunki atmosferyczne przy odlocie były bardzo sprzyjające. O ile się utrzymają nadal, mjr. Karpiński będzie leciał bez zatrzymania dalej do Azji Mniejszej.

LONDYN PAT. — Australijski lotnik Kingsford Smith wczoraj o g. 7-ej rano wystar-

tował z lotniska w Croydon do Melbourne z zamiarem pobicia włoskiego rekordu lotu Londyn — Melbourne.

Kingsford Smith odbył tę podróż w ciągu 7 dni 4 godzin 47 minut. Rekord lotu Anglja — Australia został osiągnięty przez Cambell'a i Block'a, którzy przelecieli tę przestrzeń w 7 dni 4 godz. i 37 minut.

Mąż zabił żonę we Lwowie a następnie odebrał sobie życie

Wczoraj przed południem w mieszkaniu przy ul. Łyczakowskiej 50 we Lwowie rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. 28-letni urzędnik ban-

kowy, Jerzy Fechtner strzelił z rewolweru do swej żony 21-letniej Irmy, poczem drugim strzałem pozbawił się życia.

Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala. Stan jej jest beznadziejny. Tłó zabójstwa i samobójstwa nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione.

Bankier świata przestępców

Policja całego świata nie może ustalić jak się nazywa

Policja śledzą prawie całego świata, bo aż Austrii, Francji Szwajcarii, Hiszpanji, Portugalji, Ameryki, Holandji, Niemiec, Polski, Włoch, Angli, Brazylii i Kanady, zjednoczyła się w swych wysiłkach celem ustalenia kim jest w rzeczywistości ostatnio aresztowany w Wiedniu Aleksy Sikowski. Według danych zebranych w tych rozlicznych krajach nazywa się on najpewniej Kidem Tigrem i jest bankierem amerykańskiego świata podziemnego. Jego specjalnością był przemyt alkoholu. On sam nie zajmował się „brudną” robotą.

Był tylko „ministrem finansów” band przemytniczych. Przez jego ręce przechodziły ogromne sumy pieniędzy, z których większa część pozostawała w jego posiadaniu. Z czasem Kid Tigr znacznie się wzbogacił i obecnie posiada podobno w Ameryce olbrzymi majątek. Jak wielkie musi być to mienie, świadczy chociażby ten fakt, że władze skarbowe nałożyły nań podatek w wysokości 80 milionów dolarów.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZŁODZIEJSKA

Nie chcą płacić tak wielkiej sumy skarbowi, „bankier” postanowił opuścić Amerykę, zabraw z sobą część pieniędzy, a resztę ukryć w bezpiecznym schowku. Lecz dla człowieka takiego jak Kid Tigr, nie jest rzeczą łatwą opuścić Amerykę. Nie z powodu trudności robionych przez policję, lecz z powodu kolegów gangsterów.

Gangsterzy stale się śledzą wzajemnie i wszyscy razem znajdują się jakby w żelaznej obręczy, z której prawie nie można się wydostać. Opuszczenie tej obręczy jest uważane za zdradę i karane śmiercią. Tych nielicznych, którym udało się opuścić szeregi gangsterów, karząca ręka sprawiedliwości złodziejskiej zawsze doścignie i pewnego dnia w zagadkowy sposób giną.

Kidowi jednak udało się uciec czujności swych kolegów. Udał się w podróż jakoby w sprawach handlowych. W sprawach związanych z przemytnictwem. Dostał fałszywy paszport i okrężną drogą przez Florydę i Hawanę, dobił do brzegów Hiszpanji.

KID TIGR ZMIENIA TWARZĘ
W Madrycie i Barcelonie odgrywał rolę amerykańskiego magnata przemysłowego. Prowadził rozmowy w sprawie koncesji kopalni miedzi i o przeprowadzeniu linii tramwajowych w różnych miastach prowincji Andaluzji. Przytem przepuszczał na większe sumy przyrulecie i na hulankach.
Pewnej nocy w San Sebastianie

roztrwonil pół miliona pesetów. Podczas tej kosztownej libacji upił się i wyznał w tajemnicy swym towarzyszom hulanki, że jest księciem Adeksandrem Romanowym, bratem byłego cara Rosji.

To wszystko wydało się bardzo podejrzane policji. „Wielkiego księcia” aresztowano i wysiedlono z granic Hiszpanji.

W niewyjaśniony jeszcze do tej pory sposób przedostał się on do Portugalji i tu odgrywał tę samą rolę co w Hiszpanji. Wydał się znów władzom podejrzany, zaaresztowano go i wysiedlono z kraju.

RZUCA MILJONAMI

Z Lizbony udał się Kid do Antwerpji, gdzie nabył za bójkoścny surowy kamień, następnie do Brukseli, a stąd do Liege. Tu znowu udawał wielkiego przemysłowca i podpisał nawet umowę na kupno znacznych pokładów węgla. Nicco później spotykamy Kida w Gdańsku. Tu po raz pierwszy podczas swej wędrówki po Europie, zaciąga dług na 16.000 guldenów i rusza do Wiednia, gdzie położono kres jego podrózkowaniu.

Kid Tigr, który miał paszport wystawiony na nazwisko Aleksieja Sikowskiego, przybył do Wiednia z wielką pompą. Znowu miał przy sobie, w jakiś tajemniczy sposób zdobyte, wielkie sumy. Władze później ustaliły, że przywiózł ze sobą około 50.000 szylingów, czek na 100 tysięcy franków szwajcarskich i wielką ilość klejnotów. Kid zamieszkał w jednym z najwytworniejszych hoteli Wiednia, zajmując a-

partament składający się z czterech pięknie umeblowanych pokoiów.

WŁAŚCICIEL POKŁADÓW ZŁOTA
Już od chwili przybycia obudził on podejrzanie do swej osoby. Ku zdumieniu służby hotelowej, ten bogacz amerykański z trudnością wypełniał rubryki w książce meldunkowej, a jego charakter pisma wskazywał na to, że nigdy nie trzymał pióra w ręce i, że poprostu jest analfabeta. Zawiadomiono o tem policję i ta zaczęła śledzić „właściciela pokładów złota w Kanadzie” (za takiego Kid podawał się w Wiedniu). Władze nie aresztowały go, tylko zaczęły śledzić, chcąc się przekonać co on przedsięwzięcie na terenie Austrii.

BANKIER GANGSTERÓW

Już pierwszego wieczora Kid udał się do Baden, małego kiego Monte Carlo austriackiego, leżącego pod Wiedniem, i spuścił przy zielonym stoliku kilkadziesiąt tysięcy szylingów. I następnego wieczora spędził on w różnych lokalach gry. Fortuna do niego jednak się nie uśmiechała i w krótkim czasie przepuścił Kid wszystkie pieniądze, które przywiózł ze sobą. Właściciel kopalni zaczął rozglądać się za pożyczką. Zaprosił do sie-

bie pewnego bankiera, którego poznał w Wiedniu. W tajemnicy wyznał mu, że nie posiada wcale kopalni złota, że nie nazywa się wogóle Sikowski. Natomiast był bankierem wybitnych gangsterów amerykańskich i jego prawdziwe nazwisko brzmi: Kid Tigr. Dodał przytem, że posiada w Ameryce olbrzymi majątek. W Wiedniu wyczerpały mu się jego zasoby pieniężne. Prosi więc bankiera, by mu pożyczyl trochę pieniędzy, które mu za kilka dni zwróci. W najbliższym bowiem czasie przyjdą do Belgji na jego imię znaczne sumy. Musi więc mieć trochę gotówki, by te pieniądze odebrać.

KIM JEST KID TIGR?

Bankier, rozumie się, nie pożyczyl Kidowi pieniędzy, a natomiast doniósł o wszystkim policji. Ta natychmiast przystąpiła do czynu i aresztowała Kida. I obecnie policja całego świata głowi się nad ustaleniem przeszłości i prawdziwego nazwiska tej niebywale ciekawej postaci w dziejach kryminalistyki.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gdy kochasz, powiedz otwarcie

P. Irma K...ska z Poznańskiej pisze nam:

„Wielce Szanowny Panie, Redaktorze! Czytając codziennie „Ostatnie Wiad.”, widzę dobre serce Pana i światłe rady, udzielane chętnie swym Czytelnikom, nie sądziłam, że zmuszona będę i ja zwrócić się do Pana z błagalną prośbą o zaliczenie mnie w poczet nieszczęśliwych, udających się po skuteczną radę Pana.

Redaktorze! Błagam o umieszczenie w Twem tak poczytnym piśmie tych kilku słów. Nie wiem co mam uczynić ze sobą, zdaje mi się, że zbyt często żyję na tym świecie! Ktoż mnie zrozumie i uleczy me serduszek?

Mam lat 19-cie, jestem (podobno) śliczna, bardzo zgrabna i powabna brunetka, o dużych marzących czarnych oczach! Cóż mi z tych zalet, gdy mój

ideał, wyśniony, wymarzony Primulek (tak został przezwany przez złotą młodzież Warszawy), nie dba o to, czy też nie zwraca uwagi, wtedy gdy rój innych znajomych, chętnie zaoferowałby swe usługi. Lecz nic mi z nich! Boli mnie serce, rwie się na strzępy niezdolne do życia!

W ub. tygodniu szłam ulicą z koleżanką i jej narzeczonym. Wówczas to przechodził On... śliczny, wyśniony Primulek. Oryginalne przezwisko to (ma na imię Przemysław) szarmonizowało się świetnie z jego śliczną buzią! Blond włoski, duże niebieskie oczy, jak dwa habry, poprawne w ciemne ręsy i brwi, czynią go nowoczesnym Apollem, który poza wybitną fotogenicznością, posiada inteligencję i zachowanie się imponujące a nie powszednie. Po poznanju się z nim, (o czym dawno marzyłam) bo go już kilka razy widziałam, przekonałam się, że nikt i nic mi Jego nie zastąpi. Pokocha-

łam Go szczerą i czystą pierwszą miłością. On jednak w rozmowie był obojętny, nie zwracając na mnie uwagi, czemu się dziwiłam.

Po zamianieniu kilku błahych słów, pożegnał się, a z odejściem jego znikł mi obraz tak cudny a żywy. Dowiedziałam się, że ma narzeczoną, z którą ma wziąć ślub niedługo, bo został już zwolniony z wojska! Kocha ją i jest kochany!

Radź mi, Panie Redaktorze, co mam uczynić, by nie oszaleć, nie popełnić samobójstwa, bo jednak to nastąpi, gdy nie znajdę pomocy z Pana strony, Redaktorze! Kto ukoł ból serca, jak nie ten, którego kocham do szaleństwa. Lecz On o tem nie wie! Za pośrednictwem Twem drogi Redaktorze, może zrozumie, jak Go kocham. Wiem, że jest stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiad.”, bo zawsze był z tem jego i mojem ulubionem piśmie! Jego śliczne oczy patrzące z sentymentem i tklivością są bardzo tajemnicze. Może nie jest szczęśliwy? Ta iskierka nadziei, dodaje mi otuchy. Dla niego gotowabym była na największe poświęcenie, byle z nim z tym Primulkiem z ul. Dalekiej.

Błagam cię o to, Panie Przemku, byś czytając zew błagalny serca mego, zrozumieć chciał, jak jesteś mi drogi i niezapomniany. Błaga Cię o to, Primulku, Irma, która myślała jest zawsze przy Tobie!

List ten zamieszczamy po to jedynie, aby pokazać, jakie listy nie powinny nam być nadsyłane. Nie dlatego, abyśmy zamierzali kiedykolwiek czego odmarnić naszym przemyślnym Czytelnikom i Czytelnicom. Dlatego jedynie zaś, że gdy ktoś zakochany pragnie oznajmić o swem uczuciu osobie, w której się kocha, powinien donieść jej o tem osobliście: ustnie czy piśmiennie, bo to zawsze okaże się skuteczniejsze. Miłości nie należy się nigdy rządyć.

Rozumieć doskonale, że zakochanych ogarnia zawsze pewne oniesmielenie, obawa ryznania swego uczucia, ale należy te uczucia hamujące przetrzymać. Nawet w tym wypadku, jak tym razem, gdy sytuacja dla P. Irmy jest tak niepomyślna, że jej ukochany ma narzeczoną, z którą ma się krótko pobrać. Nigdy w takich razach niemiadomo, zaręczyny to rzecz krucha, może się narzeczeni pogniowali i list P. Irmy trafiłby właśnie na odpowiedni moment? Nie wolno nigdy tracić nadziei i zawsze próbować szczęścia, bo kto nic nie ryzykuje, nic nie zyskuje.



PRZED SĄDEM.

Panna Idalja Gasior skarży pana Antoniego Pyzę o alimenty. Uwiódł ją i teraz ani nią, ani dzieckiem nie chce się interesować.

Panna Idalja stoi zapłakana przed sądem, a po drugiej stronie stoi uwodziciel i uważnie słucha, co mówi jego obrońca, adwokat.

— Wysoki Sądzie! — mówi adwokat. — Proszę o przeprowadzenie próby krwi, dla stwierdzenia, czy rzeczywiście mój klient jest ojcem dziecka Idalji Gasior. Mój klient bowiem...

Pan Pyza marszczy gniewnie czoło i szarpie swego obrońcę za rękaw.

— Panie mecenasie! Co pan wygaduje? Wziąłeś pan 20 złotych i pleciesz pan trzy po trzy! POCO mnie próba? Już chwalić Boga, nieraz byłem ojcem i próbować mnie więcej nie trza. Odsuń się pan! Już ja sam sądowi wyłożę, o co się rozchodzi.

I pan Antoni odepchnawszy ręką obrońcę, sam zajmuje jego miejsce.

— Wysoki Sądzie! Tu się nie o żadne próbe rozchodzi, tylko o sprawiedliwość. Panna Idalja powiada, że ja jej krzywdę zrobiłem, a ja powiadam, że nie. Panna Idalja powiada, że ja jej powinienem forszę płacić, a ja powiadam, że ona mnie powinna.

— Więc pan nie przyznaje, że pan jest ojcem dziecka?

— Owszem, proszę sądu. Nie zapieram.

— No to pan powinien płacić.

Pan Antoni wzdycha niecierpliwie.

— Dlaczego, proszę sądu? Za co? Trza to na zdrowy rozum wziąć!... Czy ja mogę panie Idalji parę pytań zadać?

— Proszę.

Pan Antoni zwraca się do panny Gasior.

— Panno Idalciu! Czem pan na była zanim ja zacząłem do panny przychodzić?

— Pokojówka.

— Ile na miesiąc płacili?

— 20 złotych.

— A czem panna teraz jesteś?

— Mamką.

— Ile placą na miesiąc?

— 80 złotych.

Pan Antoni z triumfem spogląda na sędziego.

— Proszę! I to sie nazywa, że jej krzywdę zrobiłem? W dzisiejszych ciężkich czasach 60 złotych podwyżki dostała. Więc za co ja jej mam płacić?! Ona mnie, proszę sądu, prowizję powinna dawać, że jej na taki krzyż podwyżkę wyrobiłem!

Pan Pyza z pogardą spogląda na swego obrońcę.

— Tak trzeba bronić, panie szanowny! Na zdrowy rozum! Jak się nie ma rozumu, to nauka nie pomoże.

Napoleon Sądęk.



na, że jej ukochany ma narzeczoną, z którą ma się krótko pobrać. Nigdy w takich razach niemiadomo, zaręczyny to rzecz krucha, może się narzeczeni pogniowali i list P. Irmy trafiłby właśnie na odpowiedni moment? Nie wolno nigdy tracić nadziei i zawsze próbować szczęścia, bo kto nic nie ryzykuje, nic nie zyskuje.

PIĘGI PRYSZCZE USUWA ZNAKOMITY KREM VENUŠ

Laboratorium ST. GÓRSKI

Żądać wszędzie

Skarbiec Negusa jest pusty

Skąd bierze pieniądze na prowadzenie wojny?

Skąd bierze Negus pieniądze na tyle broni i amunicji? To pytanie zadawał sobie już chyba niejeden czytelnik. Do tychczas Negus za wszystko płaci gotówką. Lecz obecnie jego zasoby pieniężne się wyczerpały i skarbiec świeci pustkami. Abisyjci do dalszego prowadzenia wojny są jedynakże potrzebne wielkie ilości broni, amunicji, środków opatrunkowych i wiele innych materiałów. To też Negus musi wszystko brać na kredyt. A wzamian zato daje dostawcom pewne gwarancje. Odstępuje im koncesje na wielkie obszary ziemi. Te koncesje są natury czysto gospodarczej. W wypadku gdy Negus nie zapłaci zobowiązań w terminie płatności, dostawcy mogą

przystąpić do zabrania tych obszarów. Przytem „król królów” nie bierze wcale pod uwagę mieszkańców tych ziem. W odpowiedniej chwili będą oni musieli na rozkaz Negusa opuścić swe ziemie, oddać je w ręce nowych amerykańskich, lub europejskich posiadaczy i przenieść się na inne, niezaludnione obszary.

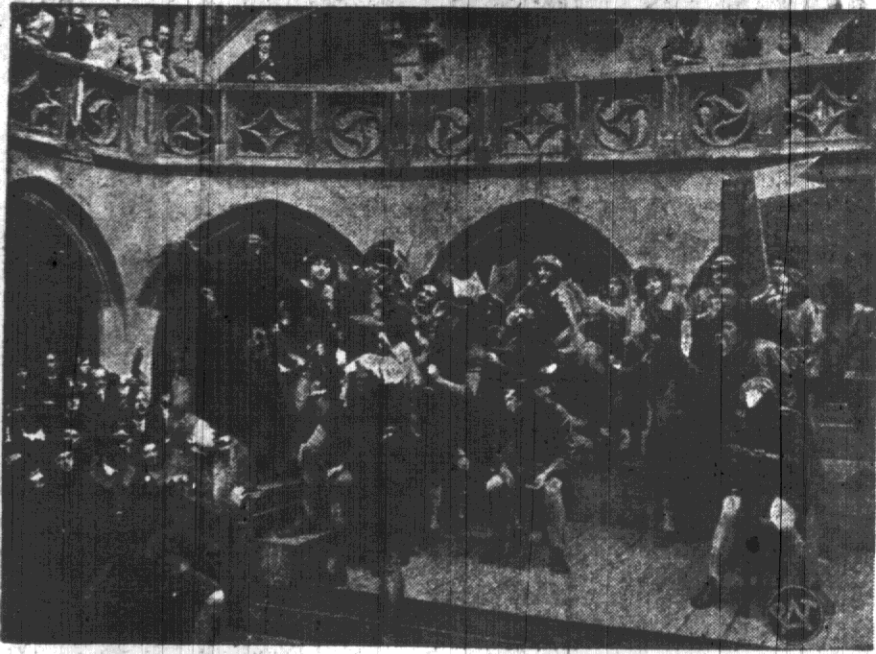
Dostawcy upatrzili sobie przede wszystkim tereny, obfitujące w źródła nafty. I podobno są one już oddawna sprzedane. Negus będzie miał udział w zyskach, i będzie otrzymywał w ciągu 10 lat rentę w wysokości 3 milionów funtów rocznie.

To wszystko jednak nie zmienia jeszcze postaci rządu. Skarbiec nadal jest pu-

sty i rząd abisyński nie ma czym opłacać niezbędnych wydatków. Oto naprzkład żołnierze nie otrzymali już żołdu od kilku miesięcy i z tego powodu w czarnej armji panuje wielkie niezadowolenie. Również i Europejczycy, pracujący w państwie Negusa nie otrzymują od dłuższego czasu pensyj.

Ameryka i Europa zasypują Abisynję bronią, lecz nie chcą jej udzielić pożyczki. Naprózno Negus prosi o pieniądze. Jego starania pozostały bez skutku. To też sytuacja finansowa Abisynji w chwili obecnej jest bardzo groźna. Gdy Negus nie wydościanie skądś większych sum, jego państwo może grozić zagładą.

Fragmenty otrzęsin krakowskich



Król szuka żony

W tych dniach przybył do Nowego Jorku niejaki Seratszy, przyjaciel i powiernik Achmeda Zogu, króla Albanii. Seratszy uzyskał dostęp do najbogatszych sfer towarzyskich Nowego Jorku i budził powszechne zainteresowanie. Cel jego przyjazdu był okryty tajemnicą i wszyscy starali się wyjaśnić jego nagłe ukazanie się w Ameryce. Lecz na pytanie, o co chodzi, Seratszy mruzczył jak zakłętą.

Zawierał tylko znajomości z najładniejszymi i najbogatszymi dziewczętami Nowego Jorku, zbierał u nich szczegółowe informacje i zaopatrywał się w ich fotografie. Po pewnym czasie Seratszy opuścił Amerykę, oświadczając, że niebawem wróci i wyjaśni cel swych podróży.

W sterach towarzyskich przypuszczają, że szukał on żony dla Achmeda Zogu i, że obecnie wyjechał do Albanii, by poinformować króla o swych spostrzeżeniach.

To też niejedna piękna i bogata Amerykanka z niecierpliwością czeka jego powrotu, marząc, że właśnie na nią padnie wybór Achmeda Zogu, że ona zostanie królową Albanii.

Majątki gwiazd ekranu

Corocznie urząd podatkowy w Hollywood podaje publicznie do wiadomości stan majątku największych gwiazd ekranu. W tym roku ogłoszono następujące cyfry:

Charlie Chaplin: 40 milionów franków.

Mary Pickford: 22 miliony.

Harold Lloyd: 6 i pół miliona gotówki, a oprócz tego tereny wartości 6 milionów.

Joan Crawford: półtora miliona. Z tego spisu widzimy, że największe majątki posiadają „stare” gwiazdy filmowe. Młodzi, zdaje się wydają tak przedko, jak zarabiają lub... posiadają tajemnicę ukrywania swych pieniędzy przed urzędem podatkowym...

Zbrodnia szalonej matki

Ludność Wisenburga jest pod silnym wrażeniem dramatu, który rozegrał się w domu leśniczego Engla.

Engel mieszka w głuchym lesie wraz ze swą żoną i córką. Córka przed niedawnym czasem skończyła seminarjum nauczycielskie. Nie poświęciła się jednak karierze nauczycielskiej, lecz została u boku matki, która żyjąc na odludziu dostała rozstroju nerwowego.

Wczoraj wczesnym rankiem, gdy leśniczy obudził się, nie znalazł u swego boku małżonki. Był tem mocno zdziwiony i udał się na poszukiwanie żony. Na pierwszym

piętrze usłyszał jakies jęki. Otworzył drzwi prowadzące do jadalni i oczom jego ukazał się mroźny widok. Na podłodze w kałuży krwi leżała żona i córka, z poderżniętymi gardłami.

Leśniczy zatamował krew i pośpieszył po pomoc. Gdy wrócił z lekarzem żona już nie żyła, a córka ledwie doślyszalnym szeptem wyrzekała: „Matka mnie zraniła podczas snu” i wyzionęła ducha.

Pani Engel brzytwą podcięła gardło córce, a następnie pozbawiła siebie życia. Powody tej zbrodni są narazie nieznanne.



„Ten kto chciał członkiem społeczności Akademii zostać, musiał być poddany „otrzęsinom”, jako ten „bean” — kłoc nieociosany. Dopóki na kozła drewnianego nie był posadzon i nie wyrzucon, aby grube obyczaje z niego opadły — nie mógł za studenta być uważany” — głosiły dawne kroniki akademickie. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w najmilszy sposób przypominało o dawnych obyczajach zakonu krakowskich, organizując na stylowym dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, „Otrzęsiny” studenckie według starych wzorów. Reżyserował udane widowiska młody reżyser dr. Dobropolski.

Trup staruszki z rurką gazową w ustach

Tragedja matki i teściowej

Prawie zawsze, a często niesprawiedliwie, teściowa jest osobą, którą się nienawidzi. W najlepszym wypadku teściowa uważana jest za przyczynę wszelkiego zła. Nawet w szczęśliwych małżeństwach, zięć lub synowa, zapominają, że bądź co bądź teściowej zawdzięczają poznanie.

Ale tak już jest. I nie tylko u nas. Właśnie, w bardzo kulturalnej Anglii, zdarzył się na tem tle cały dramat. Tło jego było bardzo typowe.

W dzielnicy londyńskiej — Reading — przy ul. Valentia Road, zamieszkała od niedawna z synem i synową, niejaka pani Mary Orrom — staruszka prawie 70-letnia. Mówimy od niedawna, bo młody Orrom ożenił się zaledwie przed paru miesiącami i pod dach matki wprowadził młodzieńką żonę.

W bardzo krótkim czasie, młoda pani Orrom — z przymiślej narzeczonej syna — przedzierzgnęła się w kąśliwą zmiłkę, której stara matka męża poczęła zawadzać. Przedewszystkiem młoda odebrała teściowej sypialnię, przesuwając ją, w szybkich etapach, do gorszych pokoi. W mig teściowa znalazła się w przybudówce gospodarskiej.

Ale synowej i tego zaczęło być niedość, bo przed paru dniami zażądała od męża, aby wynajął matce pokój na miesiąc.

Żona przedstawiła swe żądanie dramatycznie:

— Ja, albo twoja matka — powiedziała panu Orrom.

Mąż, po namyśle, opowiedział się za żoną, a ponieważ matka nie chciała ustąpić z własnego domu — syn zdecydował, że opuści matkę i pójdzie za żoną.

Stara pani boleśnie ten cios odczuła.

Widok wynoszonych z domu rzeczy syna, przyprawił ją o rozpacz: zamknęła się w swym pokoiku, a gdy syn wrócił, aby się z matką pożegnać, zastał drzwi jej pokoju zamknięte.

Po wtargnięciu do środka oczom syna przedstawił się okropny widok:

Matka leżała na podłodze z rurką gazową w ustach. Obok staruszki znaleziono martwe, jej ulubione zwierzęta: psa i kota. Pani Orrom była już w agonji.



Fragment meczu piłkarskiego Polonia — Warta, rozegranego w niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Brzytwą po gardle

Do jednego ze sklepów nożowniczych w Londynie, przy ul. Liverpool Street Station, wszedł elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku. Klient prosił, aby mu pokazał kilka gatunków brzytw. Obejrzał i wybrał największą.

W chwili, gdy sprzedawca zajęty był układaniem innych brzytw w gablotce — klient zadał sobie kilka głębokich ran w okolicy gardła. Obficie broząc krwią, nieznajomy upadł, zanim zdolał odebrać straszne narzędzie.

Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon, a policja ustaliła, że tragicznym klientem był niejaki Ernest Galley z Southend-on-Sea. Zalany krwią sklep zamknięto, a sprzedawcę, który doznał wstrząsu nerwowego odwieziono do szpitala.

Spółdzielnia cukierników

Po kilkutygodniowych przygotowaniach, prowadzonych na terenie Cechu Cukierników m. st. Warszawy, odbyło się zebranie organizacyjne cukierników chrześcijan, na którym, po odczytaniu i uchwaleniu statutu, postanowiono powołać do życia organizację handlową pod nazwą „Spółdzielnia Cukiernicza z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie” oraz dokonano wyboru władz spółdzielni.

Celem wspomnianej spółdzielni jest ułatwienie i organizowanie zakupu surowców i półfabrykatów dla produkcji wyrobów cukierniczych, a także dopomaganie w sprzedaży, na warunkach komisowych lub agentycznych, tych wyrobów na rynku wewnętrznym i na eksport.

Wpisowe wynosi 15 zł. — udział pojedynczy — zł. 100, spłacony w 3-ach ratach miesięcznych.

Podróżuj tylko samolotem!

Pogrzeb ś. p. red. Przysieckiego

Wczoraj o godz. 10-ej rano odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Przysieckiego, poprzedzony nabożeństwem żałobnym w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach. Nad grobem zasłużonego dziennikarza - poety i serdecznego kolegi przemawiali: Hieronim Wierzyński imieniem Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich, St. Grostern im. Syndykatu Warszawskiego, Zofja Osbergerowa im. Klubu Sprawodawców Parlamentarnych i Konrad Olcho-

wicz im. redakcji „Kurjera Warszawskiego”, którego zmarły był wieloletnim współpracownikiem.

W ostatniej tej postudze wzięli udział bardzo liczni koledzy i przyjaciele zmarłego.

Wczoraj w południe odbyło się w Sejmie posiedzenie zarządu Klubu Sprawodawców Parlamentarnych, na którym obecni przez powstanie i jednominutowe milczenie uczcili pamięć zmarłego.

Strzał zamiast wywiadu

Przed kilku dniami przejeżdżał przez Paryż abisyński generał Tekle Hawariate, były poseł Abisynji w Paryżu, a obecny przedstawiciel czarnego państwa w Lidze Narodów. „Czarna ekscelencja” jak na zywają go francuskie gazety, doskonale się zna na sprawach wojskowych. W młodości studjował w carskim korpusie pażiów w Petersburgu i stamtąd pochodzi jego znajomość kwestyj militarnych. Obecnie udaje się on do Abisynji, gdzie ma podobno objąć naczelne dowództwo abisyńskiej artylerji.

Gen. Hawariate zatrzymał się w Paryżu przez bardzo krótki okres czasu. Mimo to, jednemu z reporterów udało się uzyskać wywiad z czarną ekscelencją. Tematem rozmowy, rozumie się, była obecna wojna. Generał głęboko wierzy w zwycięstwo czarnej armji. Według jego przypuszczeń wojna potrwa około 15 lat. Generał sądzi, że ani żołnierz włoski, ani skarb włoski nie potrafią wysłać się przez tak wielki okres czasu. I dlatego

ofensywa włoska musi być w końcu przelamana.

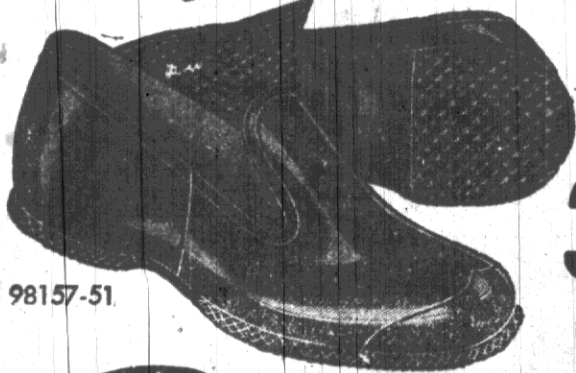
Przed opuszczeniem Paryża czarny generał udał się do największego magazynu z bronią i kupił dla własnego użytku rewolwer najnowszego typu. Czujne oko reporterów wysłodziło gen. Hawariate i ku jego zdumieniu opadła go w magazynie grupa dziennikarzy, prosząc go o kilka chwil rozmowy.

Generał nie wyrzekł słowa. Uniósł tylko rewolwer i wystrzelił cały magazyn kul, umieszczając je w samym środku tarczy. Następnie czarna ekscelencja zwrócił się do dziennikarzy i rzekł z uśmiechem:

— Jest to chyba najlepszy wywiad... Tak strzela abisyński żołnierz!



Głową pod parasol-nagi da kaloszy



98157-51

3.50

Z językiem i bez języka.

Alata

Na froncie strajkowym w Zagłębiu

Pracujący lud polski, czy obcy kapitał?

Górnicy i hutnicy polscy za 6-godzinny dzień pracy

O pracę dla 30.000 pokrzywdzonych

Kupon porady prawnej

W niedzielę ubiegłą odbył się w Katowicach Zjazd Organizacyjny Radców Zakładowych i Zarządów Związków Górników i Metalowców ZZL. Na obradach Zjazdu było

około 600 delegatów górniczych.

Najsilniejszym i najważniejszym momentem obrad było przemówienie prezesa Z. Z. L. b. premiera Jędrzeja Moraczewskiego, którego referat podajemy w streszczeniu.

RZECZYWISTOŚĆ CZARNA JAK WĘGIEL

Sytuacja na polu pracy — zaczął p. Moraczewski — jest smutna i czarna, jak ten węgiel. W ciągu ubiegłych pięciu lat kryzysu gospodarczego znalazło się za bramami warsztatów pracy około milion ludzi.

Klasa pracująca była politycznie podzielona na szereg związków zawodowych, gdy pracodawcy stanowili i stanowią zwartą grupę.

Rządy poprzednie nie miały przeciwwagi, ażeby się oprzeć kapitalistom i nieraz ze względów społecznych, a nawet towarzyskich trzymały z nimi. Zresztą to jest jasne, bo gdy ministrem został przemysłowiec, to trzymał z przemysłowcami, gdy ziemianin — to z ziemianstwem.

Mówca oświadcza dalej kategorycznie, że rządy stały więcej po stronie kapitalizmu, niż po stronie klasy pracującej.

To się zresztą przejawiało w ustawach i rozporządzeniach jak i zatargach, które rozstrzygano było z korzyścią dla kapitalu.

P. Moraczewski mówi, żeby o interesy swoje klasa robotnicza walczyła jednolicie, żeby wszystkie trzy związki występowały łącznie. Mówi, że ustanie walki współzawodnictwa, podziela i na rząd i na kapitalistów - przedsiębiorców. Wtedy z żadaniami robotniczymi więcej się będą liczyć.

JAKIE SZANSE MAJĄ STRAJKUJĄCY?

O żadaniami górników i hutników skrócenia dnia roboczego do 6 godzin, mówca tak się wyraża:

Pracujących górników i hutników jest 105 tysięcy, niepracujących — 84 tysiące. Na pięciu pracujących jest czterech bezrobotnych. Skrócenie czasu pracy pozwoli zatrudnić 30 tysięcy ludzi, czyli prawie 1/3 znajdzie pracę.

Gdy tymczasem wydobyć węgla od r. 1933 podniosło się o 25%,

a w hutach poprawiło się o 100% w stosunku do r. 1932, kiedy zatrudnienie było najniższe.

Ponieważ więc wywarczość idzie do góry, więc jest odpowiedni czas do wystawiania żądań.

Zbyt i zamówienia rosną, a nie maleją, skutkiem tego i zyski przedsiębiorców w rastają.

OBCENA SYTUACJA POLITYCZNA SPRZYJA ŻADANIOM

P. Moraczewski mówi dalej tak:

Ustąpił rząd Sławka, który ustępował ziemianom. Obecni ministrowie Kwiatkowski i Poniatowski, to ludzie, którzy wykazali, iż potrafili się oprzeć i lewiciom i ziemianom.

Z tego wynika — powiada Moraczewski — że oni muszą poprzeć nasze żądania, ale oni nie pójdą naprzeciw nam.

Sytuacja zatem pod względem politycznym jest lepsza niż przedtem.

To też gdy się zacznie zatarg, trzeba go poprowadzić do wygranej. To jest kwestja interesu całej klasy pracującej.

NIE WIERZY W WYGRANĄ BEZ STRAJKU

Nie wierzę w wygraną bez strajku — mówi Moraczewski — bowiem zawsze zmiana czasu pracy była wywalczana w strajkach.

Musiłyby być niezwykle korzystne dla Polski warunki (wojenne zamówienia, konjunktura) gospodarze, żeby klasa robotcza mogła wygrać bez strajku.

Nie przyszedłem was ani namawiać ani odmawiać do strajku, ale ponieważ decyzja u was zapadła, to waszem zadaniem jest przypilnować, abyście wygrali.

Warunkami do wygrania walki

sa: przede wszystkim silna wola, dobre kierownictwo, wytrwanie odpowiedniej pory do strajku (do potławy st. czarna w goruchwie i hutnictwie konjunktury), trzeba starać się o dobrą opinię (nie robić błędów politycznych i społecznych) i nie trzeba dać się rozbić.

A dalej powiada tak: — a teraz chcę przemówić do rozsądku, bo liczę na to, że mnie usłyszycie, powiada Moraczewski.

Rząd powinien rozumieć, że gotują się do walki dwa obozy: praca i kapitał.

Kapitał nie jest polski, a w obronie jego występują — jak powiada mówca — tak zwani szabesgoje. Kapitał obchodzi tylko kwestja zysków materialnych.

Po drugiej stronie stoi lud polski, który zamaniestował swą przynależność do Polski ranami i krwią. Bez ludu tego nie byłoby ani legionów, ani pierwszej ni drugiej brygady.

Rząd powinien rozumieć, że walka toczy się między zagranicznymi, a ludem polskim i niech rząd wybiera między ludem polskim a między obcym kapitałem, wyzyskującym ten lud.

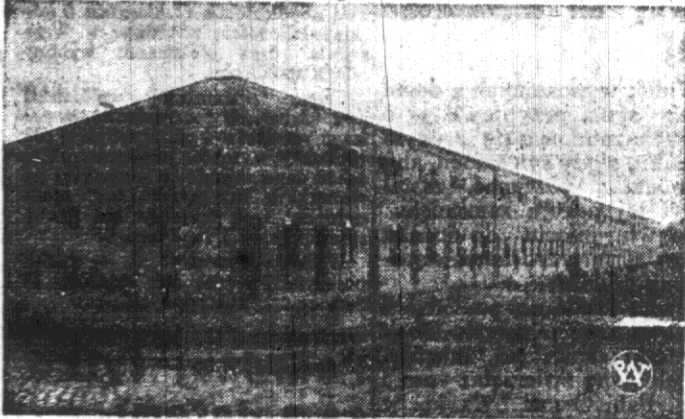
Następny mówca, pos. Kapuściński, sekretarz generalny Związku Górników ZZL.

Oświadczył między innymi, że o ostatecznych formach walki o 6-godzinny dzień pracy zadecyduje powszechny kongres radców zakładowych obu przemysłów.

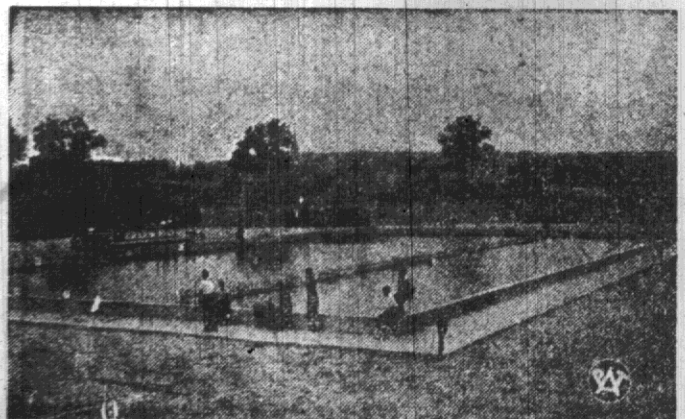
Po dyskusji i przyjęciu rezolucji, aprobującej akcje władz związkowych i stwierdzającej, że w skróconym czasie pracy zjazd widzi środek do likwidacji świetówek i turnusów, a także częściowo bezrobocia — obrady wczorajsze zakończono.

Rozwój Grudziądza

Grudziądz, który jako główny ośrodek przemysłu na Pomorzu odznacza się szczególnie dotkliwie skutki kryzysu i klęski bezrobocia, prowadzi energiczną i skuteczną akcję inwestycyjną przy pomocy Funduszu Pracy i własnych środków komunalnych. Dzięki tej akcji inwestycyjnej Grudziądz rozwija się nie tylko jako pierwszorzędną port przeladunkowy na Wiśle, lecz również jako miasto dbające o higienę swoich mieszkańców i dobre warunki mieszkaniowe swoich liczących rzesz robotniczych.



Zdjęcie powyższe przedstawia schłudne domki szeregowo budowane z pomocy Towarzystwa Ostedli Robotniczych.



W ykończony niedawno miejski basen pływacki, w Grudziądzu, pierwszy na terenie wojew. pomorskiego a zarazem jeden z najnowocześniejszych w Polsce.

Kocha i zbiera pieniądze

Pogromca Baera, Joe Louis, bardzo kocha swoją żonę, była manicurzystkę. Ale Louis „bardzo kocha pieniądze”. I dlatego zapewne praktyczny Louis godzi się na różne mecze, byle dostać trochę gotówki.

Bo nie myślcie, że murzyn jest taki straszny. To bardzo poczciwe chłopisko, tylko pięść ma szpetnie mocną. Czy to jego wina? Ot. talent.

Louis, według ułożonego przez manażera programu, ma rozegrać szereg meczów, za które ma otrzymać wcale zgrabną gotówkę. W dzisiejszych czasach forsa każdemu potrzeba, a cóż dopiero takiemu Louisowi, który musi utrzymać 17-czną rodzinę i ma żonę, która denerwuje się, gdy widzi u znajomej ładną suknię. I wszystko musi zarobić biedny murzyn.

W drodze do więzienia rzucił się pod samochód

Wczoraj do Sądu Grodzkiego został doprowadzony zawodowy złodziej rowerów, Roman Kłokowski, schwytany na gorącym uczynku. Sędzia zastosował względem Kłokowskiego natychmiastowy areszt.

Kłokowskiego pod konwojem odprowadzono do więzienia.

W chwili kiedy Kłokowski znalazł się przed Ministerstwem Opieki Społecznej przy ul. Długiej, wyrwawszy się

eskortującemu wywiadowcy, rzucił się pod nadjeżdżający samochód.

Na szczęście, przytomny szofer dostrzegł manewr aresztanta i w ostatniej chwili auto zahamował, ratując Kłokowskiego od niechybnej śmierci. Z pod kół samochodu wyjęto Kłokowskiego ciężko poturbowanego. Wezwano po gotowie ratunkowe, które przewiozło zdesperowanego złodzieja do szpitala więziennego.

Między mężem a żoną bywały rachunki niemoralne

W Sądzie Grodzkim Oddz. XV w Warszawie toczyła się sprawa, niepozabawiona większego znaczenia moralnego i społecznego.

Wanda Krukowa, nieżyjąca obecnie ze swym mężem Bolesławem, wystąpiła przeciwko niemu o zapłatę 1000 zł. Do sprawy dołączony był oblig, podpisany przez Bolesława Kruka, opiewający, że zapłaci swej żonie 1000 zł. Rzecznik pozwanego adw. Hecht na rozprawie wysunął zasadniczy zarzut.

Oblig ten Kruk podpisał wówczas, kiedy był przejściowo bez pracy, i żona łożyła całkowicie na utrzymanie. Do chodzenie z takiego obligu jest niemoralne, bo przecież Kruk mógłby również przedstawić rachunek za okres, kiedy żonę utrzymywał, łożąc nie tylko na niezbędne wydatki, ale na luksusowe futra, teatry i kina.

Sąd zgodnie z wywodami adw. Hechta powództwo Wandy Krukowej oddalił, uznając, iż żądanie jej jest niemoralne.

Strzelał do zająca — trafił w Kowalskiego Echa magistrackich polowań

Ciekawy spór ma do rozstrzygnięcia wydział cywilny warszawskiego Sądu Okręgowego.

B. ławnik magistratu warszawskiego, Marceł Piłacki, jeszcze za czasów swego urzędowania wybrał się miejskim samochodem na polowanie do folwarku Jesionka.

Auto prowadził magistracki szofer Waclawski.

Obaj panowie otrzymali od właściciela majątku dubeltówki i z nimi udali się w pole na zające. Naboje nosił robotnik folwarczny Kowalski.

Waclawski okazał się bardzo złym strzelcem i zamiast do zająca, trafił w nogi Kowalskiego.

Kowalski po wyleczeniu, wystąpił do sądu, domagając się odszkodowania w kwocie

przeszło 20.000 zł. od obydwu: Piłackiego i Waclawskiego.

W skardze swej Kowalski dowodzi, że Waclawski wziął udział w polowaniu na zające Piłackiego, który jako zwierzchnik odpowiadać winien za czyny Waclawskiego.

Obecnie sąd bada świadków i stara się dociec, czy szofer uległ żądaniu ławnika, czy też dobrowolnie wziął udział w polowaniu.

Dr. J. SZERMAN

Chor. kobiece i dzieci

Łódzka 11, tel. 6 632. Godz. przyj. 4-8 w

Czy zawiniłam, że miłość przyszła późno?

Tu zmysły nie grają roli

P. Ziunia tak broni się przeciw zarzutowi, stawianym jej przez p. L. M.: „Co ja takiego zrobiłam, że na takie miano zasłużyłam, jak bezduszna, pusta samica? Nie chcę, żeby mnie ktoś sądził, bo się sama już dawno osądziłam. Taka pani L. M. z Polesia nie zna mnie nawet, nie rozumie, a już obraża!”

Jeżeli chciała się wypowiedzieć, to proszę bardzo, ale możeby tak delikatniejsze słowo znalazła, nie zaraz burczeć, nie wiedząc co, i o co. Nie rozumiem, dlaczego „miłość — to głupie zmysły”? Szanowny Panie Redaktorze! Mnie tylko miłość skłoniła do tego, żeby zasięgnąć rady u Ciebie. Ale co ja zawiniłam, że ta miłość przyszła tak późno, sama, nieproszona? Wychodząc zamaż miałam 16 lat skończone, nie rozumiałam jej i nie miałam na to czasu, bo rodzice chcieli jak najprędzej mnie się pozbyć, ponie-

waż jeszcze zostawało pięć-oro rodzeństwa w domu. Gdy zrozumiałam — było za późno i powiedz, co miałam robić?

Redaktorze! jakie to miękko żyć z człowiekiem (15 lat będzie w marcu) niekochanym, aż do obrzydzenia, zastosowywać się do każdego jego żądania i znosić wady, a ma ich dużo. To raczej moja zasługa, że tak mężę się dla dzieci i rodziców moich. Nie chcę ich martwić i sprawiać nieprzyjemności. Dlatego pozornie uchodzimy za zgodne małżeństwo. Jeszcze nic nie zrobiłam, tyle tylko, że zakochałam się „głupio” (zdaniem tej pani), to trudno — tyle przecierpiałam, to i tę resztę życia poświęcę dla świata. Jeszcze posiadłam tyle rozsądku, że wiem, co robię. Tu zmysły nie grają roli. Pani mnie źle rozumiała. Ja mam mocne postanowienie, ale bałam się, żeby nie być za słabą. Szanowny Redaktorze! Ja

nie równego powodzenia u panien i pod wpływem wódki, wynikło między kolegami groźne nieporozumienie.

Nagle, pod wpływem ożywionej wymiany zdań na temat lekkomyślności kobiecej, Kokoszko, zapewne dla stwier-

Butelką wódki bil pannę

Nóż w ruchu na pijackiej uczcie

zenia, że kobiecie nie pogłowie — porwał za butelkę z wódką i próbował ją rozbić na głowie jednej z dam.

Powstał nieopisany zamęt. Jacyś rycerscy panowie pospieszyli rannej z pomocą, przyczem kilku z nich rzuciło się za uciekającym Kokoszką i jego towarzyszami. Ostatni biegł Gruszką — już nieco „na glinianych nogach”. Tego mściciela dopędzili w okolicy Szopieniec i tu go zadźgali nożami.

Pokrwawionego Gruszkę, przybyła po pewnym czasie, pomoc odstawiała do domu. Po pewnym czasie Gruszką wrócił do sił, ale, niedbale zaleczone rany, odnowiły się. Gruszką zaczął gorączkować i dopiero w szpitalu okazało się, że wdało się tu zakażenie krwi. Chory wkrótce zmarł. Policja sosnowiecka szuka morderców.

Ziunia.

chciałam tylko szlachetnego zrozumienia, no i akurat Twoje poglądy zgadzały się z moimi. A że miłość przyszła, to trudno. Ja jej nie szukałam, ona sama ze mnie zadzwiała, ale mam nadzieję, że ją pokonam. Dbam o moją opinię, więc proszę nie szydzić ze mnie, bo życie zrobiło ze mnie ofiarę i to godną pożałowania, a nie sztyderstwa!”

Wiedeński lekarz Wilhelm Stehl, którego wywody na temat zazdrości, podaliśmy na łamach „Ostatnich Wiadomości”, otworzył w tych dniach klinikę dla zazdrosnych.

Stehl uważa bowiem za zazdrość za chorobę, podobną do innych chorób. Według jego zdania można się z niej z łatwością wyleczyć, a wówczas

mija ona bez śladu.

W dniu otwarcia kliniki, lekarz wygłosił przemówienie, w którym podkreśla, że kryzys w znacznym mierzę przyczynia się do rozprzestrzeniania się tej „choroby”.

Bezrobotni bowiem poświęcają o wiele więcej czasu swym osobistym przeżyciom, niż człowiek zajęty. Poza

tem ciężkie warunki życia rozluźniają węzły rodzinne. Oto jeszcze jeden skutek kryzysu. I to bardzo groźny.

Jest tylko rzeczka niezrozumiała, skąd wezmą bezrobotni środki na wyleczenie się z zazdrości. Pobyt w klinice dra Stehla jest bardzo kosztowny i możliwy tylko dla ludzi bogatych.

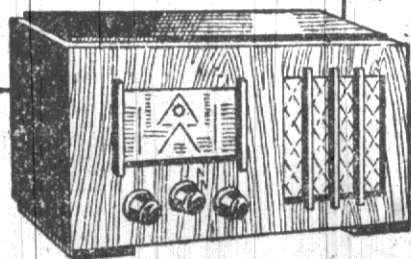
Przewód sądowy — głoszą motywy — ustalił wprawdzie fakt obrazy urzędnika, ale sąd uznał, że obraza tej oskarżonej dopuścił się w stanie silnego zdenerwowania. Do tego zdenerwowania Malarz miał najzupełniej usprawiedliwiające powody, gdyż tok urzędowania w Biurze Opieki Społecznej pozostał wiele do życzenia.

Nie można chorego na gnzlić, co odsyłać z załatwieniem podania od okienka do okienka, a później jeszcze oświadczać, że podanie, złożone w tak pilnej sprawie, jak opieka lekarska, będzie rozpatrzone dopiero po paru tygodniach.



Luksus za niską cenę

to nowy radiodobiernik TELEFUNKEN SPECIAL o nowej estetycznej linii skrzynki. Posiada wszystkie nowoczesne udogodnienia: głośnik dynamiczny ze stałym magnesem o tonie nieskażonym i naturalnym; nowe lampy Telefunken zużywające minimalną ilość prądu, cewki o żelaznym rdzeniu, regulator selekcji, platynowe kontakty, 3 zakresy fal, dokładnie wycechowaną skalę z nazwami stacji. Wyjątkowo łatwa obsługa. Niska cena umożliwi każdemu posiadanie tego pierwszorzędnego w tej klasie aparatu



3-LAMPOWY Z 4^{ty} PROSTOWNICZĄ

**SPECIAL-
TELEFUNKEN**

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

Anioł bez zółci teżby nie wytrzymał Lekceważenie chorych w Opiece Społecznej

Przed Sądem Grodzkim Oddz. VIII w Warszawie stanął wczoraj Władysław Malarz, oskarżony o obrazę urzędnika miejskiego w czasie pełnienia prze-

żeń obowiązków służbowych. Z wyjaśnień oskarżonego i zbadanych świadków, wyszły najaw ciekawe momenty.

Władysław Malarz, chory na

gruźlicę bezrobotny, zwrócił się do Biura Opieki Społecznej przy ul. Złotej 74, prosząc o roztoczenie nad nim opieki lekarskiej. Malarz kilkakrotnie zwracał się do biura, dopytując o wyniki złożonego podania. Odsyłano go od okienka do okienka, aż wreszcie urzędnik oświadczył, że sprawa będzie rozpatrzona przez ośrodek, co nastąpi w ciągu 2 tygodni.

Rozgoryczony Malarz rzucił pod adresem urzędnika parę obelżywych wyrazów.

Sąd skazał Malarza na tygodniowy areszt, zawieszając wykonanie kary na dwa lata. Ale najciekawsze były ustne motywy, przytoczone przez sędziego Szmagiera.

Przewód sądowy — głoszą motywy — ustalił wprawdzie fakt obrazy urzędnika, ale sąd uznał, że obraza tej oskarżonej dopuścił się w stanie silnego zdenerwowania. Do tego zdenerwowania Malarz miał najzupełniej usprawiedliwiające powody, gdyż tok urzędowania w Biurze Opieki Społecznej pozostał wiele do życzenia.

**Tłumaczenie
snów naszym
Czytelnikom**

P. Zamyślony z Krochmalnej pisze: „Snio mi się, że jestem gospodarzem na zapadłej wsi, że nic mi się nie wie dzie; wszystko zdycha i marnuje się, a brat mój, który też tam mieszka, wszystko chce mi zabrać. Wiem zrywa się szalona burza. Deszcz leje i od pioruna zapala się dom, w którym mieszkam. Widzę brata, który wszystko wynosi na swój wóz i z tem ucieka. Więć proszę go: — Zabierz wszystko, tylko oddaj mi „Ostatnie Wiadomości“ i kupony, które zbieram od początku, bo to mój ostatni majątek, a bez nich nie otrzymam premji. Wówczas brat zdjął wszystko z wozu, rzucił do ognia i cieszył się, że nic z tego nie będzie.

Pożar, który snił się Panu, zwiastuje zakończenie chorób w rodzinie. Niepotrzebnie się Pan niepokoi; spalone kupony nie zlego nie wróda. Będzie Pan miał sporo przeciwności do zwalczania. Zaszczty czeka Pana. Poprawa bytu nastąpi nieprędko. Jest Pan zbyt łatwowierny; niech się Pan nie pozwala wykorzystywać.

P. Stel. 25. Dowie się Pan ciekawych nowin. Przykości drobnie. Pańska nadzieja nie spełni się. Na loterii może Pan grać. Numer niech się kończy na 24. Pewien szczegół w Pańskim śnie oznacza poważne zmartwienie.

Henryk O. Sen Pański wróży niemiłe odwiedziny i przykróść z tego powodu. W przyszłości oczekuje Pana pewne trudne przejście. Mianowicie poświęci się Pan dla kogoś i zdobędzie zaszczyt wzamian za cierpienie. Panienska, o którą Pan pyta, jest bardzo miła i sympatyczna. Może Pan z nią chodzić bez żadnej obawy. Na loterii niech Pan nie gra.

„Stęskniona Halszka“. Pani zna jomy jest człowiekiem uczciwym, godnym zaufania. Ale ma złych do radców i to należy wziąć pod uwagę. Ma on wględem Pani poważne zamiary, ale waha się chwilami. Czy będzie Pani mężem, tego sen nie mówi. Ale zamąpójście w niedalekiej przyszłości jest pewne. Bliska osoba zachoruje. Proszę się wystrzeżać szatunki. Szczęśliwa data: 13 marca.

„Nieszczęśliwy mąż“. Panu się tylko wydaje, że Ona nieważa jest Pańskiej miłości. Sen Pański wróży duże powodzenie materialne, a więc biedy Pan nie zagna.

Janka z Babic. Będzie się Pani cieszyła ogólnem uznaniem. Nastąpi oczyszczenie z podejrzenia. Cze-ka Panią upragniona radość. Będzie poważny smutek, ale nieprędko. Proszę być ostrożną w obcowaniu z nieznanymi ludźmi, gdyż może Pani ściągnąć na siebie nieszczęście.

„Promyżek“. Będzie się Pani cieszyła jaknajlepszym zdrowiem. Proszę być bardziej wytrwała. Wpadnie Pani na trop jakiegoś zlodzieja. Spotka Panią upragniona radość. Szczęśliwa liczba: 199.

P. Józef K - er. Serdecznie z Panem współczuje. Sen wróży śmierć Pańskiego dziecka.

Wszyscy korespondenci, którzy otrzymali już odpowiedzi, mogą zgłaszać się po swe fotografie do adm. „Ostatnie Wiadomości“ w godz. 10 - 5 i 5 - 7 wiecz.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie“



Nr. 501



Nr. 502



Nr. 503

Na małej wokandzie...

Brzydkie propozycje

(A. E.) Nie wiemy, do jakiego interesu rospólnikami byli panowie Izrael Kopel i Wincenty Staśkowski, gdyż obaj woła o tem nie mówić. Wiadomo natomiast, że gdy doszło do podziału zyskora, pan Kopel stał się twardy, jak beton i zimny, jak glaz.

— Panie Kopel! — nalegał Wincenty Staśkowski. — Daj pan dychę, po dobroci panu mówię.

— Jeszcze czego! — odparcie dział pan Kopel. — Może pana gniazdkę z nieba też dać? I rogole ja pana nie znam. Co się mnie pan czepiasz? Czep się pan tramwaju!

— Panie kopel! — przekładał pan Wincenty. — Przez dychy nie pójdę. Daj pan sarę po dobroci, bo jeszcze się ze-

złoszcze i sztuknąć pana gdzie mogię.

— POCO masz pan mnie sztuknąć? Sztuknij się pan w głowę! Pan chcesz ode mnie wy dostać pieniądze? Pusty śmiech mnie ogarnia. To się jeszcze dotychczas nikogo nie udało, panie Wincenty!

— Co, u bogatego? — zdenerwował się skrzywdzony rospólnik. — Należy się, czy nie, do jasnej frybry? Dawaj sarę, pę taku, bo rąbnę w tabakie raz i drugi, i paszol won na złamane ulice!

— Co się pan tak rzucisz, panie Wincenty? — mitygował rospólnika pan Kopel. — Masz pan się rzucić na mnie, to rzucić się pan lepiej pod pociąg!

Porzyssa rozmowa ciągnęła się bez skutku jeszcze przez do bry kwadrans, poczem pan Wincenty spuścił upartemu rospólnikowi lanie, zgodnie z zapowiedzią.

Za czyn ten odpowiadał pan Wincenty przed Sądem Grodzkim i bronil się w następujący sposób:

— Ze mnie kazał tramwaju się czepiać, tobym mu jeszcze przepuścił, panie sędzio.

Ze mnie radził w głowe się sztuknąć i pod pociąg się rzucić, teżbym mu przebaczył.

— Ale że, kopniaka dostarozsy, powiedział: „Co się pan kopiesz? Kop pan sobie grób!“ — tego mu już nie mogłem darować, proszę sądu wysokiego! Sąd skazał pana Wincente-go na pięć dni aresztu.

**CHORE PŁUCA
ostabiają organizm**

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wyko-rzystane.

Ziola Magistra Wolskiego „PULMOSA“ zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych przynosząc ulgę.

Ziola ze znak. ochr. „PULMOSA“ do nabycia w aptekach, drogerjach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Czy jesteś członkiem LOPP



Nr. 504



Nr. 505



Coś dla Pani

Wśród sukien, jak i wśród płaszczy noszonych ostatnio w Paryżu znaczna się wyrażnie zporotem linja reglanowa. Jest to linja bardzo szykowana, ma jednak peroną złą stronę — a mianowicie jest niekorzystna dla rozsytkich pań o zbyt pełnych biustach.

Czy pani nosi pyjamy? Jeśli jest pani ich zwolenniczką — podajemy opis ostatnich modeli. A mianowicie na pokazie mód oglądaliśmy piękną pyjamę, która składała się z szerokich, kloszowych spodni z czarnego satinu i z kurtki z bladego różowego aksamitu. Kurtka była ozdobiona stebnoraniami, miała krótkie, sięgające do łokcia rękawki, kieszenie i szeroki pasek. Drugi model pyjamy był bardzo oryginalny. Pyjama wykonana była z szafirowego aksamitu, przyczem zamiast kurteczki był długi, sięgający do kolan, kloszowy redingote. Ow redingote był na podszewce z jedwabiu w kolorze perpenche i był ozdobiony szamerowaniami w tym samym kolorze.

Jeśli pani chętnie zajmuje się robotkami ręcznymi, to proszę zwrócić uwagę na fakt, że obecnie najmodniejsze są do aksamitnych sukienek kołnierzyki i mankiety zrobione szydelkiem z cieniutkiego kordonku. Oczywiście zależnie od koloru sukni, możemy odpowiednio dobrać kolor kołnierzyka. Jeśli pani ma naprawdę talent w kierunku robót szydelkowych, to kołnierzyk taki będzie bardzo pięknym i niezastąpionym przybraniem sukni.



— Psiakość, zapomniałem z jakiej okazji zawiązałem supepek na trąbie słoniał..

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamłtników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Epidemja samobójstw

VIII

Tegoż wieczora zdałem relacje naczelnikowi o tem, co się dowiedziałem i o moich podejrzeniach.

— Wprawdzie zgadzam się z panem, ale niestety, dla sądu musimy mieć dowody, a nie podejrzenia. Przedewszystkiem musimy roztoczyć nad nim natychmiast ścisłą obserwację. Weźmie pan kilku odpowiednich wywiadowców i, nie wtajemniczając ich o co idzie, polecii im pan obserwować go i nie spuszczać z oka. Następnie wezwie pan do mnie na jutro rano właścicielkę pensjonatu. Dobrze się składa, gdyż ją znam i na jej dyskrecję możemy liczyć. Przed-

wszystkiem dowiemy się od niej, jaki tryb życia prowadzi ów tajemniczy młodzian o oczach Mefista i z czego się utrzymuje. Dopiero po relacji wywiadowców o ich obserwacjach i po rozmowie z właścicielką pensjonatu, postanowimy, co czynić dalej.

Wezwana przeze mnie telefonicznie właścicielka pensjonatu, pani J., zgłosiła się następnego dnia rano.

— Poprosiłem panią do siebie w sprawie bardzo dyskretnej i, znając ją oddawna, wiem dobrze, że mogę na pomoc pani i dyskrecję, w zupełności liczyć — rozpoczął naczelnik.

— Pan naczelnik zna mnie przecież nie od dziś i wie, że

może na mnie w zupełności polegać.

— Idzie tu o pani lokatora — Olszewskiego. Zamieszkuje u pani z siostrą. Co nam pani może o nim powiedzieć?

— Powiem panom szczerze, że niebardzo mi się ta parka podoba i wątpię, czy ta kobieta, którą podaje za swą siostrę jest nią, rzeczywiscie.

Wprawdzie płaci komorne punktualnie, ale mi się zdaje, że zajmuje się nieczystymi sprawkami i najchętniejbym chciała, żeby się wyprowadzili ode mnie. Mieszkają już u mnie przeszło trzy miesiące. Po całych dniach nie robią, a mają zawsze dużo pieniędzy.

— To bardzo ciekawe, — odezwałem się. — Z czego więc żyją?

— Podobno z własnych funduszów — z majątku, jaki pozostał po ich rodzicach...

Tak mi mówiła jego siostra. — Czy odwiedzają ich jacyś podejrzani ludzie? — zapytał naczelnik.

— Mężczyźni to do nich prawie nigdy nie przychodzą, ale

zato jego odwiedzają często bardzo eleganckie damy. Nie mogłam jednak nigdy zauważyć ich twarzy, bo albo są zawołowane, albo też zasłaniają sobie twarz.

— Coraz bardziej ciekawe — odezwałem się. — Zechce nam pani jeszcze powiedzieć, czy w czasie tych odwiedzin jego siostra jest w domu?

— Niezawsze, al- czasem jest u siebie w przyległym pokoju.

— Może przypomina pani sobie, kiedy, po raz ostatni odwiedzała go jaka dama?

— Przypominam sobie, że ostatnie odwiedziny miał około dwóch tygodni temu. Była to elegancka dama w granatowym kostjumie i dużym granatowym kapeluszu.

Podany przez nią rysopis zgadzał się z rysopisem pani R.

— Mamy teraz do pani prośbę następującą: Pani lokator podejrzany jest o szantaże i zależy nam oczywiście na tem, by ująć go na gorącym uczynku. W tym celu pan Bachrach wprowadzi się

do pani pensjonatu i zależy mi na tem, by otrzymał pokój przyległy do jego pokoju.

— To jest, niestety, niemożliwe. Jest tylko jeden pokój wolny, ale wkońcu korytarza!

— Zależy nam jednak bardzo na pokoju przyległym do jego pokoju, inaczej to jest bezcelowe. Postaram się pani zato w jakikolwiek sposób odwiedziczyć.

— Dobrze, — odpowiedziała właścicielka pensjonatu po krótkim namyśle. — Poproszę mego lokatora, który zajmuje przyległy pokój, by mi go na krótki czas odstąpił. Mam na dzieje, że się zgodzi, zresztą wymyślę jakiś pretekst. A na jak długo będzie panom ten pokój potrzebny?

— To zależy, może na kilka dni, albo też na kilka tygodni. Muszę panią jeszcze uprzedzić, że zrobimy małą dziurę w drzwiach. Oczywiście koszty poprawienia ją pokryje.

— To drobnostka. Ale kiedy pan chce zająć ten pokój? (Dalszy ciąg jutro).

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk od razu domyślił się, że zapewne matka Milusi zasłała.

Podszedł do kajuty tych pań. Ujrzał, że drzwi były uchylone.

Nie mógł się powstrzymać od zapytania cichym głosem:

— Co się tu dzieje?

Milusia zbliżyła się do drzwi kajuty z rozwianym włosiem... W jej oczach połyskiwały łzy...

Była jednak w tej swej rozpaczyniejsza, niż kiedykolwiek.

Henryk mimowoli wydał okrzyk podziwu...

Milusia poznała go od razu. Zbyt dobrze go znała z widzenia. I dlatego śnać wydał jej się już bliskim i przyjaznym, bo podbiegła do niego z pełnym zaufaniem, wołając:

— Proszę pana, niechże pan wejdzie i niech mi pan pomoże w tej straszliwej udre.

— A bo coż się stało?

— Mamusia nagle strasznie zachorowała. Zdaje mi się, że to atak sercowy. Boże, ona, zdaje się, już umiera...

Henryk wszedł do kajuty.

Matka Milusi leżała na łóżku, błada, jakby już była martwa.

Widok ten wywarł na Henryku piorunujące wrażenie. Straszliwa rozpacz Milusi potęgowała je jeszcze. Powiedział:

— Trzeba biec natychmiast po doktora.

— Już byłem. Powiedział, że przyjdzie zaraz, ale jakoś nie zjawia się, a tu każda sekunda jest ważna.

— Może ja pobiegnę i powiem mu, żeby się spieszył?

— O, byłabym panu bardzo wdzięczna, bo ja nie mogę odejść ani na krok od matki.

Henryk wybiegł z kajuty. Już na korytarzu spotkał doktora, spieszącego na pomoc. Zawołał:

— Panie doktorze, prędzej, prędzej, na Boga...!

I niemal wciągnął go do kajuty...

Matka Milusi była nadal nieprzytomna. U jej łóżka klęczała Milusia, lkając i szlochając.

Lekarz podbiegł do łóżka chorej. Zbadał jej puls i zapytał Milusią:

— Niechże pani łaskawie opowie, co się właściwie stało? Co pani najpierw zauważyła? I kiedy?

— Jakie dziesięć minut temu... Spałam... Zdawało mi się przez sen, że jakaś ręka ścisła mnie za gardło i dusi... Przerazona obudziłam się, zerwałam się z łóżka i usłyszałam ze śmiertelną trwogą, że moja matka, rzucając szeptem cichutko:

— Ratunku... Umieram...

— Podbiegłam do niej, zapaliłam światło — opowiadała dalej Milusia — i przekonałam się, że mamusia jest już nieprzytomna. Zdawało mi się, że już umiera. Wtedy tak właśnie krzyknęłam. Ale potem ujrzałam, iż drgnęła, z czego wywnioskowałam, że jeszcze żyje. Narzuciłam więc coś na siebie i pobiegłam budzić pana doktora.

Lekarz zapytał:

— Czy częściej zdarzały się matce pani takie ataki?

— Nie, panie doktorze, to po raz pierwszy, ale przeżyliśmy ostatnio wiele nieszczęść i od tego czasu mamusia jest zawsze podenerwowana, przygnębiona i słaba.

Podczas, gdy Milusia to mówiła, lekarz badał chorą. Po chwili rzekł:

— Tak, tak... stan nie jest pomyślny, ale to zdaje się nie atak sercowy, lecz raczej nerwowy. W każdym razie nic groźnego nie widzę.

— Jest więc możliwość, ratunku, panie doktorze? — zapytywała błagalnie Milusia.

— Ależ oczywiście... Może pani zechce mi dać miskę z wodą. Najpierw postaramy się, aby chora odzyskała przytomność, potem zabierzemy się do

**Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy**

dalszych zabiegów. Postaram się matkę pani szybko postawić na nogi.

— O, panie doktorze — zawołała Milusia — przywraca mi pan życie. Tak truchlałam, że mogłam mamusię utracić, bo nie wiem, co by się ze mną wtedy stało. Z pewnością też bym umarła.

Henryk, trzymając się na uboczu, słuchał ją i podziwiał.

Drżał na całym ciele, gdy Milusia mówiła o przeżytych wielkich nieszczęściach, jak również, gdy zapewniała, że umarłaby, gdyby miała stracić matkę.

W takiej chwili nie miał odwagi podejść do niej ze słowami pociechy.

Milusia zaś nie zwracała już na niego najmniejszej uwagi, jakby wcale go nie dostrzegając i zapominając o jego istnieniu.

Po kilku minutach energicznego ratunku, chora wreszcie otworzyła oczy. Rozejrzała się dokoła, nie mała zdziwiona, że widzi nieznanego sobie mężczyznę — lekarza. Henryka wogóle nie widziała.

Drgnęła i jakby chciała zerwać się z łóżka, pytając:

— Co się dzieje?

I po chwili jeszcze:

— Czego chcecie ode mnie?

Poczem przyglądając się ze zdumieniem nachylonemu nad nią lekarzowi, zapytała:

— A pan kto?

Milusia odpowiedziała:

— To pan doktor, mamusiu. Byłaś bardzo chora.

— Co, ja? Ja byłam chora?

— O, tak... Przeraziłam się śmiertelnie.

— A coż mi takiego było właściwie?

— Nic poważnego, proszę pani — rzekł lekarz — i nawet z tego wszystkiego śladu nie zostanie, o ile pani będzie posłusznie wypełniała moje zalecenia.

— Nic nie pamiętam — mówiła chora, zdumiona.

— Bo pani straciła przytomność — odrzekł lekarz.

Teraz nagle Milusia ujrzała Henryka. Przypomniała sobie, jak chętnie zaoferował swe usługi. Podeszła do niego...

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Słowa kierowcy o niemożności dalszej jazdy wobec zepsucia się samochodu przeraziły Lilkę znacznie bardziej, niż jej towarzysza podróży.

Zawołała:

— Ależ to chyba niemożliwe! Drogi panie! — błagała, zwracając się do kierowcy — niech pan łaskawie uczyni wszystko możliwe, aby ta maszyna jakoś ruszyła. Ja tu nie mogę zostawać ani chwili dłużej.

Zwracając się zaś do tego, który namówił ją do tak niefortunnej przejażdżki, mówiła:

— Niech pan sobie tylko wyobrazi, jak moja nieszczęsna matka będzie się o mnie niepokoiła! To biedna sparalizowana kobieta, która poza mną nie ma nikogo na świecie. Wie dobrze, że jestem po raz pierwszy w Warszawie, że mogło mi się coś stać, skoro nie wracam tak długo do domu. Muszę natychmiast wracać, choćbym miała iść pieszo. Tylko, że to chyba długo potrwa, a wolalabym oszczędzić matce każdej chwili niepokoju.

— Panno Lileczko — mitygował ją towarzysz tej nieudanej podróży — przecież pani chyba rozumie, że niema w tem wszystkim zlej woli z naszej strony. Kierowca z pewnością nie zepsuł sobie umyślnie samochodu, narażając się na koszty naprawy. Nie będzie też chciał się tu zatrzymywać bez potrzeby, bo przecież dla niego bardziej, niż dla nas, czas to pieniądź. Unieruchamiając swój wóz, nic nie zarabia, a więc traci. To też myślę, że z pewnością zrobi wszystko możliwe, aby ten wóz naprawić. Pójdzie, poszuka mechanika, prawdopodobnie znajdzie i zaraz wróci do Warszawy.

— Chodźmy tymczasem pieszo. Jeżeli znajdzie mechanika, to nas dogoni — nalegała Lili.

— Nie chciałbym pani na to narażać. Niech pani sobie wyobrazi marsz do Warszawy w ciemnościach i po takim błócisku. Przed ranem nie zajdziemy. Poza tem jest zimno i zaziębi się pani. Mam dla pani lepszą propozycję. Póki kierowca będzie naprawiał maszynę, my pójdziemy o parę kroków stąd do pobliskiej restauracyjki. Ja już się orientuję, gdzie jesteście. To lasy wawerskie i zupełnie bliżejko stąd jest Czarna Struga. Znam tam małą knajp-

kę, gdzie z pewnością w tej chwili nikogo z gości nie będzie. Posiedzimy tam, wypijemy herbatkę, a przez ten czas kierowca znajdzie mechanika, poprawi wóz i ruszymy zpowrotem do miasta.

— Tak jest, proszę pani — wtrącił się kierowca — to chyba będzie najlepiej. A znów gdybym nie znalazł mechanika, to rozejrzę się za jaką furmanką chłopską, zaprzęgniemy konie do maszyny i jazda do Warszawy. Długo to, co prawda, potrwa i śmiać się z nas będą w mieście, no, ale ostatecznie ciemno jest, więc mało kto zobaczy, a jak nawet zobaczy, to mniejsza z tem, aby tylko pani była prędzej w mieście, prawda?

Słyszając słowa kierowcy, Lili nabrała nieco otuchy...

Poprosiła go tylko raz jeszcze, aby uczynił wszystko możliwe dla przyspieszenia możności powrotu do Warszawy.

— A my chodźmy wobec tego do tej restauracyjki — rzekł towarzysz Lili — bo tu ciemno, zimno i głodno. Poza tem — dodał umyślnie, chcąc ją wreszcie przekonać — stać tak przy drodze w lesie, nie jest nawet bardzo bezpiecznie, bo tu podobno bandyci grasują. Co prawda, nie groziłoby mi nic takiego, bo nie mam wiele pieniędzy przy sobie, ale mogą zdjąć ubranie i dreptać potem, człowieku, do Warszawy w zupełnym negliżu. A panią mogliby skrzywdzić jeszcze znacznie bardziej — zakończył swe groźby, znacząco łypiąc okiem.

Przytoczone powody wydały się Lilce, aż nadto słuszne. Postanowiła więc jeszcze raz zgodzić się

**Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy**

— już po raz trzeci — na propozycję tajemniczego nieznanego.

Gdyby nie było tak ciemno, dostrzegłaby wyraźnie błysk zadowolenia z tego, że wreszcie dała się namówić.

Nic dziwnego — nie zapominajmy, że Lili była bardzo dobrą, poczciwą dziewczyną i ludzi sądziła po sobie. Poza tem była, jak każda dziewczyna, przybawająca wprost ze wsi do dużego miasta, bezgranicznie łatwowierna.

Zdawałoby się, że powinna już była nie ulegać więcej namowom podejrzanego typka, jakim był niewątpliwie towarzysz jej osobnik. Raz dała się przezeń namówić na cukiernię, co śnać upoważniło go do czekania następnie przed magazynem. Tu już stanowczo powinna była mu dać odprawę i wrócić do matki. Nie, znów dała się namówić na rzekome odwiezienie jej do domu taksówką. Teraz, wreszcie, gdy ten „spacerek” tak źle się słończył i gdy ów osobnik, który ją do tego namówił, budził w niej coraz większe obawy i wyraźną niechęć — jednak, mimo wszystko, zgodziła się znów iść z nim od owej restauracyjki.

Ledwo odeszli parę kroków, gdy jej towarzysz rzekł nagle:

— Przepraszam panią na małą chwileczkę... Zapomniałem tylko zapytać kierowcy, czy wie, gdzie na niego czekamy... no, i... chciałem sprawdzić na wszelki wypadek, czy zamknął licznik, bo mógł z tego wszystkiego zapomnieć i potem będzie kwestja... Sekundkę pani będzie łaskawa poczekać.

Rzeczywiście pobiegł pędem i po chwili już był zpowrotem.

Zdażył wszakże powiedzieć kierowcy:

— Dobrze się spisałeś. Jedź natychmiast do miasta powiedzieć, komu wiesz, jak sprawy stoją. Gdyby miano do mnie jaki interes, wiesz, gdzie mnie szukać. Tu już więcej nie wracaj, chyba żebym dał znać. A nie odjeżdżaj wcześniej, niż za jaki kwadrans.

Po chwili już Lili ze swym towarzyszem stanęła przed małą restauracyjką.

Dalszy ciąg jutro.

Dalsze zaostrzenie sytuacji strajkowej w fabryce dykt

Podajemy przebieg strajku w dniu wczorajszym w-g relacji Zarządu Z. Z. Z.
W dniu 23 bm. odbyła się zwołana przez Inspektora Pracy w Grodnie konferencja w sprawie zatargu między robotnikami a dyrekcją fabryki B ci Braun w Grodnie.

Przedstawiciele robotników pragną usunąć wszelkie przeszkody do zakończenia strajku, złożyli na ręce Okręgowego Inspektora Pracy p. Swierżawskiego oświadczenie, że, przychylając się do żądań fabryki, robotnicy wyrażają zgodę na wprowadzenie w fabryce systemu premjowego, przy zagwarantowaniu jednak realnej podwyżki płac. Podwyżkę tę robotnicy uważają za słuszną, gdyż pomijając specyficzne warunki w fabryce B ci Braun, przeciętny zarobek w tej firmie wynosi 2 zł. 12 gr. dziennie, podczas gdy w innych fabrykach zarobek ten wynosi około 4 zł. 50 gr. dziennie. Po zarządzonej przez p. Inspektora Pracy przerwie, p. Inspektor Swierżawski w w. wyjątkowo ostry sposób zaatakował przedstawicieli robotników, zarzucając im działanie na szkodę ogółu robotników. Przedstawiciele związku chcieli w odpowiedzi na te zarzuty, sprostować ich nieścisłości i wskazać na wyjątkowo zła

wola F-my B ci Braun która n. p. dotychczas nie wypłaciła zaległych zarobków, usiłuje wygażować i mistyfikować. Jednocześnie p. Inspektor oświadczył, że do żadnych dyskusji i odpowiedzi na te zarzuty nie dopuści. W tej sytuacji delegacja robotników, uznając że dalsza konferencja jest bezcelowa. Stanowisko delegacji zostało zaakceptowane przez ogół robotników.

Po opuszczeniu lokalu inspektoratu, delegacja robotników, biorąc pod uwagę, że strajk wybuchł z winy firmy, która nie wypłacała robotnikom w terminie należnych zarobków — sama złamała umowę o pracy, uchwalili wystąpić przeciwko firmie na drodze sądową o zapłatę za czas strajku.

Licytacja domów położonych w Grodnie i powiecie

Dwa razy do roku przypada termin płatności rat od zadłużenia poszczególnych nieruchomości w Wileńskim Banku Ziemi i dwa razy do roku z powodu nieuiszczenia rat Bank ogłasza licytację zadłużonych nieruchomości.

Licytacja, która ma się odbyć przy końcu listopada br. obejmuje 78 nieruchomości położonych w obrębie Grodzieńskiego Sądu Okręgowego, z czego 26 domów w Grodnie, 18 w powiecie grodzieńskim, a reszta w powiatach wolkowskim i słonimskim.

Na liście licytacyjnej figurują przeważnie stali dłużnicy Banku, niektórym pozostały już niezbyt wysokie sumy do spłacenia, innym większe.

Najbardziej zadłużonym jest duży dom położony na rogul. Batorego i ul. Złotarskiej, własność T-wa dla szerzenia wiedzy religijnej i talmudycznej Szacharaj Tora, domy Szereszewskiego przy ul. Dominikańskiej 5, Reznikowiczów przy ul. Orzeszkowej 33, Gurewiczów przy ul. Orzeszkowej 29 i in.

Na prowincji licytacja grozi przeważnie właścicielom majątków. Są to wszystko znane nazwiska jak np. O'Brien de Lacy, Ursyn-Niemcewicz, hr. Krasinski, de Virion, Eynarowicz, Łowicki i in.

Podany wyżej wykaz cyfrowy nie jest kompletny, bowiem na dzień 29 bm. zapowiedziana jest druga seria licytacji, jesiennych.

Unieruchomienie państwowej fabryki dykt w Dojlidach

W tych dniach unieruchomiona została spowodu remontu państwowa fabryka dykt w Dojlidach, położona na terenie województwa białostockiego. Fabryka nieczynna będzie przez dłuższy okres czasu.

Unieruchomienie dużej fabryki spowodowane koniecznością remontu pozwoli wykonywać zamówienia państwowe innym fabrykom dykt. Sytuacja na rynku tej branży poprawi się znacznie.

Delegat T-wa Op. nad Zwierzętami

Starosta Powiatowy Grodzieński pismem z dnia 22 bm. zatwierdził p. Władysława Wachę insp. T-wa Op. n-Zw. na stanowisko delegata T-wa do szerszego współdziałania z władzami państwowymi w ujawnianiu przekroczeń o ochronie zwierząt.

Tajemniczy napad na mleczarza

Na drodze pomiędzy maj. Kielbaski, a wsią Białe Błota, gm. Balla W. miał miejsce napad na mleczarza Jarmołowicza Stanisława lat. 38. Jarmołowicz późnym wieczorem wioził furmanką do majątku Kielbaski mleko. Naraz nie spodziewanie z krzaków wyskoczył jakiś nieznany osobnik, uderzył Jarmołowicza prętem żelaznym po głowie i uciekł. Rannego przewieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Występy fenomenalnego zespołu WYGLĘDOWSKICH na czele świetna orkiestra jazz'owa pod kier. Berezowskiego i Aronsona. W czasie smacznych obiadów przygrywa od 14—16. Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kierownictwem. W niedzielę i święta five o'clocki o godz. 19-tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26
Wstęp od 40 gr.
DZIŚ! Orgja, Tańca, Śpiewu i miłości!
Maurice Chevalier
«FOLIES BERGÈRE»
Pikantna treść! Przepiękne balety w wykonaniu zespołu 100 girls z kabaretu Folies Bergerel. Cudowne piosenki!
Nadprogram: Aktualja i przepiękny kolorowy dodatek.



Przyjęła u pana Brpnek Tarasewicz Wojewody brnie...

Pan wojewoda białostocki w ciągu ostatniego tygodnia przyjął na audjencji kilka obywateli m. Grodna a między innymi pp.: gen. Kleeberga, dowódcę 29 Dyw. Plech., Kaz. Gedroycia prezesa Sądu Okr. w Grodnie, Wiktora Martynowskiego, posła Ziemi Grodzieńskiej oraz Wł. Kościuchę, prezesa Zarządu Zjednoczenia Roln. Handl. w Grodnie.

Starosta Grodz. powrócił z urlopu

Starostą Powiatowy Grodzieński p. Józef Drożański powrócił z urlopu i objął urządowanie.

Kradzież drzewa

Baranowski Notel, zam. przy ul. Sołnej 12, dozorca przy dostawach drzewa do fabryki dykt zameldował policji o kradzieży 19 kłoców drzewa z placu położonego nad Niemnem na szkodę firmy „Joel Spir” przez niejakiego Sudko Antoniego, zam. przy ul. Próżnej. Wartość skradzion. drzewa wynosi 30 zł.

Komunikat

Zbliżamy się ku pełni sezonu, otwierającego film, który zdumiewa pod każdym względem. Jest to „CZERWONY SUŁTAN” (Abdul Hamid) z genialnym fritzem kortnerem, piękną Adrienne Ames i znakomitym Nils Astherem, filmem powyższym spotkamy listopad, miesiąc, który będzie rekordowym pod względem programowym w naszym kinie, gdyż na listopad R. B. zapowiadamy: „MIAŁA MATECZKĘ” — najlepszy film Franciszki Gasi. „PEPO” czyli „ŻONA ZA TYSIĄC RUBLI” — wielki przebój sowiecki. „ROZESMIANE OCZY.” — największy film Szirley Temple, już zaterminowane są i ukaza się wkrótce dwa największe w tym roku filmy polski: „RAPSO DJA BALTYSKI” i „NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU”. Z poważaniem Dyrekcja Kina „POLONJA” Poczta 4.

Uwaga!

Atrakcyjne występy kabaretowe na czele z słynną śpiewaczką **Próchniewską** i utalentowaną tancerką **Popielawską** i in.
RESTAURACJI EUROPA
Dancing towarzyski
Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wyśmienita i tania, dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

Skazywany niejednokrotnie na zamknięcie w domu poprawczym Bronisław Tarasewicz, dotychczas dzięki apelacji unikając izolacji od Społeczeństwa. Niejednokrotnie przed sądem dawał uroczyste przyrzeczenie, że więcej do awanturniczego życia nie powróci. Wytrwał b. krótko. „Oto już w numerze wczorajszym notowałem jedną sprawkę Bronka, obecnie mamy do zanotowania drugą. Tym razem Broniek wystąpił w roli wywiadowcy w mieszkaniu Budnika Grzegorza przy ul. Rów 3, gdzie „zakwestjonował” kożuch i uniósł ze sobą.

Samowola

Szklarowski Jakób, zam. przy ul. Jagiellońskiej 4 oskarżył w policji Pietryka Bazylego, zamieszkałego w tymże domu, o samowolne zerwanie kłódki i zawładnięcie piwnicą.

Z Teatru Miejskiego

Dziś we czwartek dn. 24. X. teatr nieczynny z powodu wyjazdu Zespołu do Białegostoku ze sztuką „Stare wino”.
W piątek dn. 25. X. o godz. 8.30 w ramach przedstawień „dla wszystkich” odegrana zostanie kapitalna komedia obyczajowa M. Bałuckiego „Dem otwarty”.
Ceny na wszystkie miejsca na parterze 1 zł., na balkonie 50 gr., na galerji 30 gr.

?!
NOWE bluzki wełn. oraz swetry damskie i męskie
NADESZŁY
J. MIKO
Grodno, Dominikańska 19

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.
Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.
Kołdry watowane i na puchu.
SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca f-ma
HERKULES
Dominikańska 31

MIĘSO I WĘDLINY
pierwszej jakości poleca
HENRYK LIK
w nowo otwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10
DZIŚ **„LUX”** Wstęp od 25 gr.
NIEBYWAŁA OKAZJA!!!
Nikt nie pozatuje gdy zobaczy najpiękniejszą rewję świata
W naturalnych kolorach
„GOIAZDY BRODOWAYU”
W nadprogramie: aktualności.

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Poczta 4
Wstęp 25 gr.
DZIŚ
nieodwołalnie ostatni dzień
Świat się śmieje
Celem dania możności masowego oglądania ceny czasowo niższe Balkon 25 gr.—Parter 40 gr.
Anonsujemy:
„Czerwony Sułtan” (Abdul Hamid)
Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Po raz pierwszy w Grodnie
Jarżmo Miłości (Głębiń szczęścia)
Doskonały film w r. gł. Diana Wynard, Frank Lawton
Nadprogram: Najnowsze aktualności.